



Czy hrabia Egon był poczytalny?

2024-10-09

Trzeciego października słońce w Krakowie wschodzi o godzinie 6.42. W 1912 r. tego dnia, a był to czwartek, o wpół do szóstej na ul. Smoleńsk było jeszcze ciemno i prawie zupełnie pusto. Dlaczego prawie? Otóż przed „Domem egipskim”, oznaczonym numerami 10 i 12 stał, patrolujący dzielnicę, posterunkowy Franciszek Stryja.

Również przed posesją oznaczoną numerem 29 kryła się w mroku jakaś postać. Wtedy właśnie w ul. Smoleńsk wjechała od strony Plant dorożka. Wiozła ona rozbawione towarzystwo. Byli to: pani Jadwiga R, żona właściciela salonu oraz garażu automobilowego, hr. Egon S., liczący dwadzieścia dwa lata student prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim, oraz jego kuzyn, baron Władysław D.

Ta trójka pasażerów wracała do domów po nocy spędzonej w teatrze Apollo, który od niedawna funkcjonował przy ul. Zielonej, czyli obecnej Józefa Sarego, pod numerem 17. Nazwę „teatr” nadano odrobinę na wyrost. Był to raczej tingeltangel, czyli „podrzędna kawiarnia lub restauracja, w której odbywały się występy artystów dla niewybrednej publiczności”. Jak informowały inseraty zamieszczane w krakowskiej prasie, „Apollo” oferował „program nader urozmaicony”. Występowali tam m.in.: Teodora Lisowska – polska subretka, Fr. Ferrary – międzynarodowa subretka taneczna, Bertha Hohenfels – śpiewaczka niemiecka, Czesio – ośmioletni polski humorysta, La belle Leonowa – tancerka hiszpańska, a duet Chitta Dolores et Partner prezentowali taniec apaszów. Występowali także „komiczni cykliści”.

Zbrodnia w dorożce

Trudno dziś ustalić, co dokładnie wydarzyło się na ul. Smoleńsk rankiem 3 października 1912 r. W dorożce jechało troje pasażerów. Jednak na wysokości ul. Retoryka wyskoczył z pojazdu baron D. Najwyraźniej nie chciał być uczestnikiem ani świadkiem tego, co za chwilę miało się wydarzyć. Przed posesją nr 29 stał bowiem mąż pani R. Dorożka się zatrzymała. Wysiadła z niej pani R., a hrabia strzelił z rewolweru do zazdrosnego męża, trafiając go w lewe udo i dopuszczając się w ten sposób „ciężkiego uszkodzenia ciała”. Jak donosiła później krakowska prasa: „W tej chwili zjawił się policjant, zwabiony strzałem i chciał S. aresztować. Ten jednak zagroził, że strzeli do niego, jeżeli go zatrzyma. Policjant cofnął się, a wtedy oskarżony pojechał na policję, gdzie opowiedział o całym zajściu”.

Żadny sensacji „Ilustrowany Kuryer Codzienny” donosił 5 października: „Hr. Egon S., który wczoraj rano dokonał zamachu rewolwerowego na p. R. po ukończonym śledztwie policyjnym odstawiony został do więzienia sądu kraj. karnego w Krakowie i skąd dzisiaj został wypuszczony na wolność. Odpowiadał będzie z wolnej stopy”.

Na początku XX w. krakowskie sądy cieszyły się bardzo dobrą opinią. Procesy trwały krótko, a autorytet sędziów był niekwestionowany. Jednak z ubolewaniem trzeba przyznać, że sprawa hrabiego S. stanowiła niechlubny wyjątek. Pierwsza rozprawa odbyła się na początku kwietnia 1913 r., a więc przeszło pół roku po wydarzeniu. Niezbyt życzliwy arystokracji galicyjskiej, socjalistyczny „Naprzód” donosił: „Dziś przed sądem orzekającym pod przewodnictwem Dr. radcy Jasiewicza rozpoczęła się



rozprawa hr. Egona S. Prokuratora oskarża go o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała popełnioną na osobie p. Wilhelma R., właściciela garażu automobilowego, którego postrzelił w nogę 3 października z. r. Dalej oskarżony jest o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez to, że skierował po tym strzale rewolwer do policjanta, [...] Wreszcie oskarżony jest o naruszenie obyczajności publicznej i cudzołóstwo; oskarżony bowiem utrzymywał bliższe stosunki z żoną p. R.”.

Zasłużony ród

Współczesnego czytelnika mogą zadziwić dwa ostatnie zarzuty, które znalazły się w akcie oskarżenia przedstawionym przez prokuratora. Trzeba jednak pamiętać, że w „Ustawie karnej austriackiej o zbrodniach, występkach i przekroczeniach z dnia 27 maja 1852 r.” były dwa paragrafy, mogące być podstawą takiego oskarżenia. Paragraf 502 brzmiał: „Osoba zaślubiona, dopuszczająca się cudzołóstwa, staje się winną przekroczenia i będzie karana aresztem od jednego do sześciu miesięcy; kobietę jednak należy surowiej ukarać wtedy, kiedy skutek popełnienia cudzołóstwa mogłaby zająć wątpliwość co do prawości rodu”. Natomiast drugi z przywołanych paragrafów, noszący 516 mówił: „Kto rycinami lub sprośnemi czynami narusza obyczajność i wstydlivość rażąco i w sposób publiczne zgorszenie wywołujący, staje się winnym przekroczenia i będzie skazany na ścisły areszt od ośmiu dni do sześciu miesięcy. Jeżeli jednak takiego naruszenia dopuszczono się drukiem, należy je karać jako występki ścisłym aresztem od sześciu miesięcy do roku”.

Szlachecka rodzina S., pieczętująca się starym, polskim herbem Lis, która w 1780 r. otrzymała od cesarza Józefa II tytuł hrabiowski i weszła do grona arystokracji galicyjskiej, przez wiele dziesięcioleci cieszyła się raczej dobrą opinią. Była nie tylko skoligaconą z pierwszymi polskimi rodami, lecz także ceniona z racji zasług, jakie dla kraju położyli jej przedstawiciele.

Zachowanie tytułu

Tragiczny zbieg okoliczności sprawił jednak, że w kwietniu i październiku 1913 r. krakowski sąd zastanawiał się, czy hrabiowie S. są dziedzicznie obciążeni. Taką bowiem linię obrony przyjął mecenas dr Marek. Pierwsza rozprawa odbyła się na początku kwietnia 1913 r., więc pół roku po wydarzeniu. Obrona zażądała zbadania oskarżonego pod kątem jego poczytalności. Już wówczas pojawił się wątek dziedzicznego obciążenia. Powołani przez obronę świadkowie „podnosili okoliczność, że oskarżony jest dziedzicznie obciążony w kierunku epilepsji, że miewał ataki epileptyczne i ulegał zatruciom alkoholowym”. Co prawda, Egon S. zdał maturę i szczęśliwie ukończył szkołę jednorocznych ochotników, ale jakoś nie wpłynęło to na decyzję sądu. Ten bowiem przychylił się do wniosku obrony, która zażądała „zbadań oskarżonego pod kątem jego poczytalności”. Dwaj wybitni specjaliści – pamiętajmy, że były to „złote lata” Uniwersytetu Jagiellońskiego – czyli prof. Leon Wachholz oraz dr Stanisław Jankowski, stwierdzili, że „obwiniony jest umysłowo zdrowy”.

Jak donosił „Ilustrowany Kurjer Codzienny”: „Po zakończeniu wywodów adw. dra Marka, trybunał udał się na naradę, poczem wydał wyrok uniewinniający Egona hr. S. od zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i gwałtu publicznego na osobie policjanta, a zasądził go za przekroczenie koniecznej obrony oraz przeciw publicznej moralności, na 5 miesięcy ścisłego aresztu z wliczeniem 1 miesiąca aresztu śledczego tudzież na ponoszenie kosztów postępowania sądowego. Obrona wniosła odwołanie od wysokości wymiaru kary”.



**Magiczny
Kraków**

Wniosek obrony nie miał już większego znaczenia. Ważne było, że hrabia Egon S. skazany został za przekroczenia, a nie za zbrodnie. Nie tracił więc hrabiowskiego tytułu.

Michał Kozioł